

ADAM UTYŃSKI
(Katowice)

DWIE PRACE O WIEJSKIM PRAWIE KARNYM DAWNEJ RZECZYPOSPOLITEJ*

W 1988 r. równocześnie ukazały się dwie obszerne prace o wiejskim prawie karnym dawnej Rzeczypospolitej, obie autorstwa Ryszarda Laszewskiego. Jest to zjawisko godne specjalnej uwagi, bowiem wiejskie prawo karne czasów Rzeczypospolitej szlacheckiej należy do zdecydowanie najbardziej zaniedbanych dziedzin historycznoprawnych. Na palcach jednej ręki można policzyć studia nad prawem wiejskim, które ukazały się w ostatnim półwieczu, a i przed II wojną nie było lepiej. Toteż najwyżej częściowo można się zgodzić z wyrażonym przez R. Laszewskiego we wstępie do jego monografii *Wiejskie prawo karne w Polsce XVII i XVIII wieku* (s. 5) zdaniem, że badania nad prawem wiejskim znacznie się ożywiły po drugiej wojnie światowej: z pewnością nie dotyczy to jednak prawa karnego. Wydano wiele źródeł do prawa wiejskiego, zarówno ustaw, jak i — co ważne — ksiąg sądowych, w czym celował zwłaszcza krakowski ośrodek historycznoprawny, ale czekały one na badaczy; ukazało się natomiast więcej prac na temat organizacji i funkcjonowania sądownictwa wiejskiego, jak też nieco materiałów z wiejskiego wymiaru sprawiedliwości na marginesach prac poświęconych zagadnieniom stosunków społecznych, obyczajowości, szeroko pojętych zjawisk kulturowych. W sumie jednak przed historykami prawa wiele jeszcze pracy i wiele jeszcze można wydobyć z opublikowanych materiałów, nie wspominając już o pozostających w archiwach. Podjęcie przez R. Laszewskiego tematu wiejskiego prawa karnego niewątpliwie zasługuje na pełne uznanie. Dodać wypada, że Autor był do zadania dobrze przygotowany, miał bowiem za sobą opublikowane przed kilkunastu laty studia nad organizacją sądownictwa i postępowaniem sądowym we wsiach województwa chełmińskiego w XVII i XVIII w. Wydrukowane w 1988 r. dwie prace — monografia i obszerne, liczące 70 stron druku, studium — stanowią więc kontynuację prac dawniej zapoczątkowanych.

Oba wymienione studia R. Laszewskiego wzajemnie się uzupełniają, chociaż rozprawa o prawie karnym w dobrach biskupstwa chełmińskiego czyni wrażenie wcześniej napisanej pracy przygotowawczej, co także wynika z wypowiedzi samego Autora (*Wiejskie prawo*, s. 6). Z natury rzeczy studium o prawie karnym w dobrach biskupstwa chełmińskiego ma charakter bardziej analityczny, podczas gdy monografia stanowi próbę syntezy; co do zasady identyczna jest też konstrukcja obu prac, a trafiające się w tym zakresie drugorzędne odmienności wynikają z różnic w zasobach źródłowych, a nie z innej koncepcji ujęcia problemów. Obie prace ujmują więc całość problemów wiejskiego prawa karnego, a różnią się jedynie zakresem terytorialnym, a przeto bazą źródłową, jak też zakresem chronologicznym.

Najbardziej kontrowersyjny może być problem właśnie możliwości i celowości podjęcia opracowania syntetycznego w aktualnym stanie nader skromnych badań. Wśród historyków prawa jakże często można spotkać się ze zdaniem, teoretycznie słusznym, że w wielu dziedzinach historii prawa nie czas jeszcze na syntezę, które muszą być poprzedzone dostatecznie dużą ilością prac analitycznych; w odniesieniu do prawa wiejskiego szczególnie dobitnie pogląd taki wyraził niedługo A. Vetulani, który wskazywał potrzebę podjęcia najpierw badań regionalnych, co

* R. Laszewski, *Wiejskie prawo karne w Polsce XVII i XVIII wieku*, Toruń 1988, ss. 160; tenże, *Prawo karne w dobrach biskupstwa chełmińskiego w pierwszej połowie XVIII wieku*, w: *Studia Culmensia Historico-Juridica, czyli Księga pamiątkowa 750-lecia prawa chełmińskiego*, t. 2, pod red. Z. Zdrójkowskiego, Toruń 1988, s. 365-435.

uzasadniał daleko idącym partykularyzmem prawnym polskiej wsi. R. Łaszewski, nie negując potrzeby badań regionalnych, wybrał jednak drogę odważnej syntezy już obecnie, wyrażając pogląd i obawę, że przy obecnym tempie badań nad prawem wiejskim nie doczekalibyśmy się opracowania syntetycznego przez następnych lat kilkadziesiąt i jedynym uogólnieniem pozostałyby zarysy podręcznikowe, z których najobszerniejszy, Z. Zdrójkowskiego, ma już obecnie lat ponad trzydzieści. Nie mam wątpliwości, a potwierdzają to ustne dyskusje, że w tym zakresie praca Łaszewskiego spotka się z największymi zarzutami. Należą chyba do mniejszości dzieląc — i to generalnie, co do zasady — pogląd Autora *Wiejskiego prawa karnego*: dla mnie rację ma Łaszewski w swoim odważnym podjęciu próby syntezy; niech późniejsi badacze w swoich pracach prostują i uzupełniają wcześniejsze ustalenia; to będzie ich zadaniem, przy czym samo pojawienie się syntezy może dać impuls rozwinięciu badań.

Synteza R. Łaszewskiego oparta jest głównie na materiale źródłowym pochodzącym z dwu regionów Rzeczypospolitej, a mianowicie Prus Królewskich oraz Małopolski, a podstawę źródłową stanowią przede wszystkim księgi sądowe i ustawy wiejskie. Autor wykorzystał zarówno materiały drukowane, jak też w szerokim zakresie źródła rękopiśmienne: archiwalne z Krakowa, Warszawy i Torunia oraz rękopisy biblioteczne, a także znajdujące się w Instytucie Historyczno-Prawnym UJ odpisy ksiąg sądowych małopolskich. Nadto Autor sięgał do źródeł odnoszących się do prawa miejskiego, a zwłaszcza do dzieł Bartłomieja Groickiego. Literatura wykorzystana jest skrupulatnie i krytycznie. W sumie baza źródłowa pozwalała — uważam — na podjęcie tak odważnego zadania. Synteza jest zresztą chronologicznie ograniczona, gdyż obejmuje stulecia XVII i XVIII, a merytorycznie odnosi się do prawa karnego materialnego, co zresztą stanowi zakres wystarczająco duży i zbędnie Autor usprawiedliwia się (s. 7), że ograniczenia wydawnicze nie pozwalały na zajęcie się w tym miejscu procesem i organizacją sądów.

Jak wspomniano, konstrukcja obu prac — syntetycznej oraz analitycznej — jest jednakowa. Pomijając uwagi wstępne oraz końcowe, oba studia dzielą się w istocie na trzy części, a to poświęcone zasadom ogólnym wiejskiego prawa karnego, karze oraz rodzajom przestępstw. Poszczególne części są wyraźnie niejednakowej objętości i w syntezie obejmują odpowiednio: 20, 42 i 77 stron druku, co znajduje swoje uzasadnienie tak w materiale źródłowym, jak też w zakresie rzeczowym poszczególnych części. Sam podział na części jest w zasadzie niepodważalny i odpowiada naszym dzisiejszym wyobrażeniom o konstrukcji ustawy karnej (kodeksu): najpierw część ogólna, a następnie szczegółowe rodzaje przestępstw. Wprawdzie problemy kary zaliczamy do części ogólnej, ale wyodrębnienie ich przez Autora jest w pełni uzasadnione, jako że ówczesnie dominowały one wśród zagadnień ogólnych, podczas gdy inne reguły ogólne — najczęściej teoretycznie nie uświadamiane przez twórców ustaw oraz osoby stosujące prawo — prezentowały się zawsze nader skromnie i zaledwie fragmentarycznie.

Autor w obu recenzowanych pracach zgodnie określa, iż „prawem karnym wiejskim był zespół norm prawa zwyczajowego i stanowionego określających czyny przestępne i kary za nie przewidziane, stosowanych przez sądy samorządu wiejskiego i sądy właścicieli dóbr” (s. 7). Warto tu zauważyć celne wysunięcie prawa zwyczajowego na plan pierwszy. Podaną definicję należy przyjąć jako trafną, mimo oparcia jej na kryterium właściwości sądów. Autor ustalił bowiem, że w sprawach, w których podmiotem postępowania byli chłopci, toczących się przed sądami miejskimi lub grodzkimi, stosowano prawo właściwe dla tychże sądów, a więc prawo wiejskie nie wychodziło poza krąg sądów wiejskich. Wydaje się natomiast, że definicję należałoby uzupełnić przez dodanie elementu zasad odpowiedzialności stosowanych w sądownictwie wiejskim, co zresztą byłoby zgodne z całą konstrukcją obu prac R. Łaszewskiego. W świetle tej definicji wiejskiego prawa karnego budzić może wątpliwości zaliczenie przez Z. Zdrójkowskiego w syntezie *Historii państwa i prawa Polski* (t. 2, s.363) najcięższych przestępstw — buntu, zbójnictwa i czarów — do prawa wiejskiego, jeżeli — jak twierdzi Zdrójkowski — przekazywano je do osądzenia sądom miejskim lub grodzkim. Łaszewski kwestionuje jednak to ostatnie ustalenie (s. 14) i podnosi, że wbrew zdaniu Zdrójkowskiego czyny takie ścigane były również przez dominium.

Ustalenie, że sądy miejskie i grodzkie stosowały prawo sobie właściwe, bez względu na przynależność stanową podsądnego chłopca, jest spostrzeżeniem ważnym. Wraz z innymi obserwacjami pozwala to na uogólnienie, iż istotny był nie tyle podsądny i prawo jemu właściwe (co

przypominałoby element zasady osobowości prawa, wynikający z jego stanowego charakteru), ile prawo właściwe dla danego sądu. Można tu sobie zadać pytanie, czy takie były reguły ówczesnego prawa, czy też był to wynik arbitralności sędziów? Autor nie wypowiada się w tej kwestii, ale można sądzić, że nie kwestionowane stosowanie prawa właściwego dla danego sądu należało do zasad prawa. Co prawda, kto — w sprawie chłopca — miałby skutecznie takie postępowanie zakwestionować?

Omówienie źródeł wiejskiego prawa karnego zawiera cenne spostrzeżenie o udziale mieszkańców dóbr w tworzeniu prawa (s. 10, 371). Przy okazji Łaszewski przekonywająco obala pogląd Vetulaniego, który powstanie i rozwój ustawodawstwa pańskiego łączył ze wzrostem ucisku feudalnego. Z pewnością rację ma Łaszewski, gdy twierdzi, że ustawom wiejskim przyświecały nie tylko cele represyjne (w Prusach Królewskich ucisk feudalny był znacznie mniejszy aniżeli w innych dzielnicach, ustawodawstwo wiejskie zaś rozwinęło się szczególnie bujnie), jak też gdy Autor omawianych prac podtrzymuje zdanie J. Rafacza, iż obok zabezpieczenia interesów właściciela dóbr, celem ustawodawstwa wiejskiego było utrzymanie porządku w dobrach i zachowanie moralności zgodnej z odczuciami ówczesnej wsi. Trafnie zauważa Łaszewski, że ustawy wiejskie obowiązywały nie tylko chłopów, ale także aparat administracyjny dóbr i ewentualnych dzierżawców.

W skromnie przejawiających się w ustawach i dokumentach praktyki zasadach ogólnych wiejskiego prawa karnego ustalenia Autora nie przyniosły jakichś zasadniczych zmian w dotychczasowym stanie naszej wiedzy, niemniej warto zatrzymać się nad niektórymi stwierdzeniami i do niektórych się ustosunkować. Między innymi przekonuje pogląd Autora, powołującego się zresztą na Rafacza, że ówczesne pojęcie przestępstwa — wbrew pozorom — nie jest odległe od naszego dzisiejszego rozumienia, a w szczególności, iż rozumiano je jako czyn społecznie szkodliwy. Tyle tylko, że pojęcie szkodliwości społecznej wypełnione było przed wiekami inną treścią niż obecnie: należy je wiązać — pisze Łaszewski — z ówczesnymi zasadami współżycia społecznego, ówczesnej moralności i — dodałbym — ówczesnej wiedzy (np. przekonanie o ogromnej szkodliwości przestępstw czarów). Najnowsza literatura historycznoprawna wykazuje zresztą, że materialna definicja przestępstwa nie była czymś wyjątkowym, zwłaszcza w wieku Oświecenia¹, ale odnosi to do prawa ziemskiego, potwierdzenie zaś przez Łaszewskiego zjawiska dla prawa wiejskiego wykazuje, że nie pozostawało ono w tyle za innymi systemami. Z innych partii książki (s. 28) i rozprawy (s. 382) dowiadujemy się, iż co do zasady prawu wiejskiemu obca była natomiast oświeceniowa definicja formalna przestępstwa jako czynu zabronionego przez ustawę. Arbitralność sędziowska była programowo wpisana w system wiejskiego prawa karnego i tak pozostało do końca badanego okresu; oświeceniowe nowinki szkoły humanitarnej w tym przedmiocie pewnie do prawa wiejskiego nie zawierały, skoro Autor milczy na ten temat. Może trudno zresztą wymagać, by trafiały one na polską wieś, skoro dopiero pod koniec XVIII stulecia pojawiły się w kodyfikacjach europejskich, przy czym w Polsce pełną realizację zasady nullum crimen, nulla poena sine lege przewidywał dopiero nie zrealizowany projekt *Kodeksu Stanisława Augusta*², wcześniej zaś o 15 lat projekt *Zbioru praw sądowych* Andrzeja Zamoyskiego próbował ją wprowadzić tylko częściowo³. Do zagadnień humanitaryzmu w prawie wiejskim przyjdzie jeszcze wrócić, ale faktem jest, iż w omawianych pracach Autor nie nawiązuje do idei szkoły humanitarnej prawa karnego i nie próbuje konfrontować ustawodawstwa i praktyki wiejskiej z naukami Cesarego Beccarii i jego zwolenników, których było w Polsce sporo. Może po prostu wynika to z faktu, iż R. Łaszewski niewiele miał do dyspozycji materiału z czasów stanisławowskich, a zwłaszcza ze schyłkowego okresu rządów ostatniego króla Rzeczypospolitej, kiedy idee humanitarne znalazły szerszy odzew; było to już po I rozbiórce, a więc obszar obserwacji Autora bardzo znacznie się zawęził.

Nie jestem przekonany, czy najtrafniejsze było umieszczenie uwag na temat usiłowania w punkcie poświęconym pojęciu przestępstwa, chociaż przyznaję, że istnieją ku temu pewne

¹ E. Borkowska-Bagieńska, *„Zbiór praw sądowych” Andrzeja Zamoyskiego*, Poznań 1986, s. 245.

² A. Lityński, *Prawo karne w projekcie Kodeksu Stanisława Augusta*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” nr 234, „Przegląd Prawa i Administracji”, t. 5, Wrocław 1974, s. 179.

³ E. Borkowska-Bagieńska, op. cit., s. 246, 269.

podstawy. Problem usiłowania i jego karalności to papierek lakmusowy stopnia subiektywizacji lub obiektywizacji, czyli przyjęcia bądź to zawinienia, bądź skutku przestępnego jako podstawy odpowiedzialności karnej. Te dwie idee ścierały się ze sobą przez stulecia, a ewolucja prowadzi niezmiennie od odpowiedzialności na podstawie obiektywnej w bardziej prymitywnej kulturze prawniczej do subiektywizmu kultury wyższej. Może więc należałoby uwagi na temat usiłowania ulokować po rozważaniach na tematy winy. W każdym razie nie udało się Autorowi, niestety, odnaleźć jakichś ciekawszych i bogatszych materiałów, które pozwalałyby na ustalenia bądź to nowe, bądź to potwierdzające spostrzeżenia odnoszące się do prawa miejskiego i ziemskiego. Całość uwag jest nader lakoniczna (s. 13—14, 376). Nie wiemy też, czy w prawie wiejskim potwierdza się wysunięta w odniesieniu do prawa ziemskiego teza, iż duża liczba przestępstw bezskutkowych w prawie ziemskim (a jak to było w prawie wiejskim?) zastępowała konstrukcję usiłowania przestępstwa⁴.

Zgromadzony materiał źródłowy oraz uwagi i komentarze Autora do problemów postaw odpowiedzialności, a zwłaszcza winy i wszelkich łączących się z nią — licznych i ważnych — problemów, potwierdzają dotychczasowe przekonanie (oparte do tej pory bardziej na wycuciu niż materiale źródłowym) o niewysokim poziomie kultury prawniczej, by nie wyrazić tego mocniej. Materiał nie przynosi najmniejszych danych pozwalających przypuszczać, że rodziły się nowe pojęcia prawne, że sędziowie próbowali głębiej wnikać w problemy prawne, może poza próbami rozróżnienia umyślności i nieumyślności, co na przełomie XVII i XVIII w. nie było już zdarzeniem godnym szczególnej uwagi. Między innymi nie ma w pracach Łaszewskiego wzmianki na temat konstrukcji znanej w nauce pod nazwą *dolus indirectus* albo *dolus indirecte probatus*, konstrukcji charakterystycznej zwłaszcza dla prawa niemieckiego, ale znanej w nieco innej i bardziej konsekwentnie skonstruowanej postaci także prawu polskiemu⁵. Milczenie Autora niewątpliwie wynika z milczenia źródeł, co potwierdzałoby tezę o niestosowaniu bardziej skomplikowanych operacji myślowych w toku postępowania sądowego, o sądzeniu „na chłopski rozum”, według starodawnych zwyczajów.

Fragmety o udziale w przestępstwie przyniosły wprawdzie ilościowo skromne, ale przecież istotne z uwagi na wagę sprawy informacje o zasadach karalności współsprawstwa, podżegania, pomocnictwa, jak też poplecznictwa. Autor polemizuje tu ze Zdrójkowskim, który w syntezie *Historii państwa i prawa Polski* wysunął twierdzenie, że pomocnictwo, podżeganie i poplecznictwo ujmowano ogólnie jako uczestnictwo w przestępstwie i w zasadzie karano jednakowo, wyjątkiem zaś — choć częstym — było różnicowanie odpowiedzialności stosownie do stopnia zaangażowania każdego podsądnego. Twierdzenie Zdrójkowskiego prowadzi do wniosku, że stosowano w takich przypadkach odpowiedzialność na zasadzie winy akcesoryjnej, a to z kolei zgadzałoby się ze znanymi nam rozwiązaniami w innych systemach prawnych tych czasów. Łaszewski jednak polemizuje ze Zdrójkowskim i — trzeba przyznać — ma ku temu podstawy źródłowe. Według Łaszewskiego praktyka sądowa rozróżniała rozmaite formy udziału w przestępstwie i w różny sposób je karała (s. 18, zob. też s. 377—8), co Autor wykazał materiałem źródłowym. Problemu winy akcesoryjnej Autor jednak nie postawił wyraźnie, ale przecież z uwag na s. 18—20 wydaje się wyraźnie wynikać, że każdy odpowiadał za swój czyn. Wylimitowanie winy akcesoryjnej przy tak niskim poziomie kultury prawniczej, jaki wylania się z przekazanego nam obrazu, jest ustaleniem równie nowym, co zaskakującym. Przyznaję, że materiał podany przez Autora przekonuje, chociaż jest skromny ilościowo i może z tego względu trzeba będzie kwestię w przyszłości poddać weryfikacji.

Autor zdawał sobie sprawę, że nie może pominąć tak ważnej kwestii jak sprawa związku przyczynowego; nie miał jednak — w każdym razie nie przedstawił czytelnikowi — żadnych danych źródłowych na ten ważny temat, toteż ograniczył się do powołania ustaleń Witolda Maisla odnoszących się do prawa wiejskiego, jak też do jednego przypadku będącego — jak twierdzi — właśnie wyjątkiem od reguły. Teżą zaś Autora jest, iż reguła prawa miejskiego znajduje

⁴ A. Lityński, *Przestępstwa polityczne w polskim prawie karnym XVI—XVIII*, Katowice 1976, s. 136.

⁵ J. Makarewicz, *Polskie prawo karne. Część ogólna*, Lwów—Warszawa 1919, s. 101 i n.

zastosowanie w prawie wiejskim: sądy badały związek przyczynowy. Muszę potwierdzić, że stwierdzenie to mnie nie uspokaja, a jedyne uprawdopodobnienie tezy Autora widzę w twierdzeniu, że sądy postępowały zgodnie z chłopską logiką (s.18). Brak jednak podstaw źródłowych i sama analogia z prawem miejskim nie wydaje się wystarczająca. Tym bardziej nie sposób było Autorowi wdawać się w rozważania, o jaki teoretyczny typ związku mogło chodzić, materiału do uwag teoretycznych w prawie wiejskim stanowczo brakuje.

Skoro wzmiankowano już o poplecznictwie, to ciekawy byłby taki szczegół, czy w prawie wiejskim również — podobnie jak w ziemskim — mieszano pojęcia poplecznictwa i pomocnictwa, traktując poplecznictwo po prostu jako pomocnictwo, co zresztą jest zupełnie logiczne.

Część poświęcona zasadom ogólnym, z wyłączeniem problemów kary, wiejskiego prawa karnego nie przynosi materiału, który zmieniałby zasadniczo nasz pogląd na zasady systemu prawa. Potwierdza się raczej zapatrywanie, że zasady te nie odbiegały istotnie od innych systemów prawa obowiązujących w Polsce. Zaslugą Autora jest to, że pogląd ten, wsparty dotychczas bardziej na wyczuciu, udowodnił źródłowo. Inna refleksja to ta, iż niewiele — jak na dwa stulecia i badany obszar — udało się znaleźć informacji o regułach ogólnych, co łączyłbym ze wzmiankowaną niską kulturą prawniczą.

Zagadnienia kary, trafnie wyodrębnione z zasad ogólnych, przynoszą stosunkowo obszerny i — w moim przekonaniu — najciekawszy materiał. ¹⁴ szczególności Autor obalił dominujący dotychczas pogląd o surowości wiejskiego prawa karnego i udowodnił tezę wprost przeciwną. Dotychczas właściwie tylko Zbigniew Zdrójkowski, a po części Bogdan Lesiński, wyczuwali sytuację, ale operowali nader skromnym materiałem źródłowym. Zaslugą Łaszewskiego jest udowodnienie zjawiska i to konsekwentnie w odniesieniu właściwie do wszystkich rodzajów kar, a ściślej — do wszystkich surowszych, z karą śmierci na czele. Jest to osiągnięcie poważne, posuwające naprzód naszą wiedzę o dawnych systemach prawa karnego. Okazuje się, że nie tylko prawo ziemskie, ale także prawo wiejskie w Polsce było nietypowo łagodne. Z pewnością były ku temu przyczyny ekonomiczne: stosowanie kary śmierci lub kar mutylacyjnych to dla feudała utrata siły roboczej. Nie sposób sobie jednak nie zadać pytania, czy były to jedyne przyczyny łagodności wiejskiego prawa karnego? Autor wskazuje także na koszty wykonywania wyroku orzekającego karę śmierci lub mutylację. A może są to również wpływy prawa ziemskiego?

Nawiązując do filozofii prawa natury i szkoły humanitarnej, Łaszewski zdecydował się w syntezie „zaryzykować stwierdzenie, że polskie wiejskie prawo karne, bez tych podstaw teoretycznych i z innych może powodów niż te, które przyświecały humanitarystom, przynajmniej-częściowo, wyprzedziło ich”, dodając zaraz, iż zdaje sobie sprawę, że twierdzenie to może brzmieć zaskakująco, ale przecież znajduje uzasadnienie w wiejskiej praktyce sądowej (s. 26). Rzeczywiście, brzmi to zaskakująco i mimo wszelkich zastrzeżeń Autora zgodzić się z takim postawieniem sprawy trudno. Przecież Autor dobrze wie, że prąd humanitarny to ogromna i głęboka filozofia systemu karnego, że humanitaryzm postulowany przez Beccarię i licznych innych przedstawicieli tego kierunku na zachodzie Europy i w Polsce wyrósł na bazie głębszej filozofii prawa natury, innego spojrzenia na cały system wartości i porządku świata, na człowieka i jego prawa, na oparte na umowie społecznej wzajemne prawa i obowiązki obywateli i władzy państwowej. Na tym podłożu wyrosła najpierw krytyka dotychczasowego, feudalnego systemu prawa karnego, jako w swojej surowości nie odpowiadającemu nowemu widzeniu świata i człowieka, a za nią poszły postulaty stworzenia nowego prawa (nie reformy dotychczasowego, ale właśnie stworzenia nowego, ex nihilo). Postulowana przez humanitarystów łagodność kar była więc tylko jednym z końcowych produktów głębokich przemyśleń nad człowiekiem, społeczeństwem i władzą państwową. Stwierdzona przez Łaszewskiego łagodność wiejskiego prawa karnego nie może być, mimo wszelkich zastrzeżeń, nawet porównywana z prądem humanitarnym. Zauważmy, że również polskie ziemskie prawo karne było — głównie przez utrzymujący się system kompozycyjny — w sposób nietypowy dla stosunków europejskich łagodne, ale i w tym przypadku nie można stwierdzić, że wyprzedziło ono prąd humanitarny: przeciwnie, łagodność, co paradoksalne, wynikała z jego zacofania, bo z utrzymywania się systemu kompozycyjnego.

Na tle wykazanej przez Łaszewskiego łagodności prawa wiejskiego nasuwają się jednak dwie uwagi. Przede wszystkim wydaje się, że związki prawa wiejskiego z prawem miejskim (niemieckim)

były w istocie znikome lub jeszcze mniejsze. W zakresie kary widać to szczególnie wyraźnie, bo przecież system niemiecki — zwłaszcza stosowana w miastach polskich *Constitutio Criminalis Carolina* z 1532 r. — operował katalogiem kar nad wyraz surowych, wręcz okrutnych, przy czym system kompozycyjny znalazł się w najlepszym wypadku na marginesie, a w praktyce nie znajdował już zastosowania. W wiejskim prawie karnym w Polsce w XVII i XVIII w., podobnie jak w prawie ziemskim, system kar kompozycyjnych był nadal w użyciu (zob. s.72). Autor zauważył (s. 73) tendencję do rozpatrywania spraw o zabójstwo w sądach wiejskich właśnie dla ochrony sprawcy przed surowymi rygorami prawa miejskiego. Różnice obu systemów były znaczne, co zresztą wynika z wywodów Autora w wielu miejscach zarówno syntezy, jak i rozprawy o prawie biskupstwa chełmińskiego.

Uwaga druga odnosi się do przewijającego się w wielu miejscach monografii zjawiska oraz stwierdzenia Autora (s. 58), że praktyka była łagodniejsza aniżeli ustawy, że sankcja ustawowa stanowiła jedynie zagrożenia, ale na ogół nie była realizowana. Zjawisko takie można było zauważyć również w prawie ziemskim, a więc i w tym zakresie odnaleźć można pewne analogie. Ciekawie na tym tle przedstawia się orzekanie i realizacja głównoszczyzny oraz egzekwowanie kar pieniężnych. Ustalenia Autora, interesująco podane (s. 74—75), wykazują, że wysokość głównoszczyzny w każdej sprawie ustalana była w drodze porozumienia stron i zależała od możliwości finansowych sprawcy zabójstwa, co dotyczyło także warunków zapłaty (np. w ratach). Podobnie postępowano w przypadku nawiązki za zranienie lub pobicie. Zarówno ten fakt, jak też orzekanie obok głównoszczyzny względnie nawiązki kary innej, najczęściej cielesnej, skłoniły Autora do jednoznacznego określenia głównoszczyzny i nawiązki jako zadośćuczynienia (s. 75, 392). W świetle wykorzystanych przez Autora źródeł nie ulega wątpliwości, że znajduje to pełne uzasadnienie. Szkoda jednak, że Autor nie wykorzystał okazji do podjęcia szerszych rozważań teoretycznych nad kwestią, czy kary kompozycyjne były bardziej karami, czy też zadośćuczynieniem. Sprawa ta jest przecież w literaturze sporna⁶, a zgromadzony przez Autora materiał uzasadniał zabranie głosu; jeśli nie uczynił tego Autor, to z pewnością dokona tego ktoś inny posługując się materiałem przedstawionym w omawianych pracach. Co zaś tyczy się kwestii ściągania kar pieniężnych, interesujące jest ustalenie, że pan feudalny niekiedy zadawała się zapłatą tylko części orzeczonej na jego rzecz kary; analogiczne zjawisko występowało w innych systemach prawnych Rzeczypospolitej.

Pojawienie się w XVII w. kary więzienia, konstatowane już przez Zdrójkowskiego, jest zjawiskiem ciekawym, zważywszy że kara ta w następnym stuleciu będzie przez humanitarystów lansowana jako podstawowa w systemie karnym, bo spełniająca zarówno wymogi proporcjonalności, jak i cele resocjalizacyjne oraz utylitarne. Z materiałów zgromadzonych i przytoczonych przez Autora widać, jak różna była ta kara w warunkach wiejskich od tego, co w dobie Oświecenia postulowali humaniści. Nie miała na uwadze żadnego z wymienionych celów, ale była po prostu jednym z licznych narzędzi karnych. Autor pewnie nie znalazł materiałów do kwestii kosztów utrzymania więźniów, a szkoda, bo ewolucja obserwowana w prawie ziemskim była ciekawa: od obciążania kosztami delatora (element prywatnoprawny) do ponoszenia ich przez skarb publiczny (element publicznoprawny)⁷. Sprawa kosztów utrzymania więźniów daje nam więc wyobrażenie o czynnikach publicznych lub prywatnych w prawie karnym; warto też mieć na uwadze, iż koszty ponoszone prywatnie musiały ograniczać stosowanie tej kary.

Wśród innych spraw i ustaleń, które uważam za warte wzmianki, ale drobniejsze i nie kontrowersyjne, chciałbym zwrócić uwagę na precyzyjne rozgraniczenie teoretyczne kary konfiskaty majątku od kary utraty praw majątkowych (s. 48); zwrócenie uwagi na szeroki wachlarz przeznaczenia kar pieniężnych (s. 51); ustalenie, iż zabójstwo z reguły nadal w końcu XVIII w. ścigano jako przestępstwo prywatne (s. 71); ciekawe spostrzeżenia o wiejskich przestępstwach urzędniczych (s. 104 i n.); wreszcie wywody o przestępstwach „grzechu cielesnego” (s. 125 i n.), które

⁶ M. L. Klementowski, *Wpływ prawa niemieckich pokojów ziemskich na kształtowanie się pojęcia przestępstwa i kary publicznej do połowy XIII wieku*, „Annales UMCS”, sectio G, t. XXV, z. 16, Lublin 1978, s. 259.

⁷ A. Lityński, *Proces karny insurekcji 1794*, Katowice 1983, s.223 i tamże dalsza literatura.

są także interesującym przyczynkiem do obyczajowości wsi polskiej XVII—XVIII w.; przy tej ostatniej grupie przestępstw niezmiernie interesujące jest ustalenie, że sądy zasądzały jednorazowo należność o charakterze alimentacyjnym na rzecz dziecka mającego się urodzić (s. 127). Jest to ustalenie bodajże bezprecedensowe i szkoda, że Autor nie rozwinął kwestii lub nie przytoczył jakichś cytatów źródłowych. W szczególności nasuwa się bowiem pytanie, czy aby z pewnością były to jednorazowe alimenty na rzecz mającego się dopiero urodzić z przestępczego związku dziecka, czy też może jednak rodzaj nawiązki dla dziewczyny, chociaż Łaszewski ustalił niezależnie od owych alimentów zasądzenie niekiedy także odszkodowania dla dziewczyny za utracony wianek. Ciekawy problem. Interesujące też, że Autor nie stwierdził występowania kary talionu dla fałszywie oskarżających lub fałszywie świadczących przed sądem, która to kara występowała w innych systemach prawnych. Natomiast lapsusem jest powołanie się na pitawał S. Wasylewskiego, jako na źródło wiadomości o zniesieniu w 1776 r. karalności czarów (s.137), jako reakcji na znany proces w Doruchowie; zaskakujące tym bardziej, że w 1976 r. Autor uczestniczył w sesji naukowej organizowanej przez UJ w dwusetną rocznicę owych ważnych uchwał sejmowych — i wygłaszał referat. Ponadto cała część poświęcona zagadnieniom szczegółowym, rodzajom przestępstw, czyli — używając dzisiejszej terminologii — części szczególnej prawa karnego, wnosi wiele szczegółowych informacji o ówczesnym ustawodawstwie wiejskim, a przede wszystkim o praktyce sądów wiejskich. W sumie zdecydowanie wzbogacają one naszą wiedzę przede wszystkim o dawnym wiejskim prawie karnym, jak też nawet szerzej — w ogóle o dawnym prawie i wymiarze sprawiedliwości.

Jak w każdym dziele ludzkim, tak i w książce oraz rozprawie Łaszewskiego dopatrzyć się można mankamentów. Całość wydaje mi się zbyt statyczna, nie dostrzega się w monografii, która obejmuje przecież dwa stulecia, ewolucji prawa. Czytelnikowi trudno orzec, czy było to wynikiem inercji przedmiotu opisu — wiejskiego prawa karnego, czy też sposobu podejścia Autora do tematu. Sądzę, że zdecydowała inercja prawa, w którym nie ukazywały się nawet nowości Oświecenia, a tym bardziej nie należało się spodziewać wyraźniejszych przemian w dobie zastoju i petryfikacji prawa w Polsce XVII i pierwszej połowy XVIII stulecia. Do statyczności obrazu mogła się także przyczynić względna skromność materiału źródłowego, rozrzuconego na przestrzeni dwóch stuleci, co utrudniało obserwację zmian w prawie, gdyby nawet takie się pojawiały.

Autor zrezygnował z dywagacji teoretycznych, które ewentualnie w zakresie ogólnej mógł przeprowadzić. Wolno Mu było tak postąpić, zwłaszcza że skromny materiał nie stwarzał wdzięcznego pola, a całkowity brak myśli prawniczej w odniesieniu do prawa wiejskiego nie ułatwiał wejścia w problemy teoretyczne, doktrynalne, jeśli nie miałyby to wyglądać sztucznie. W sumie w pracy przeważał opis, ale krytyczny, z polemiką w stosunku do dotychczasowej literatury przedmiotu, jak też z elementami porównawczymi względem prawa miejskiego. Takie ujęcie wydaje się jednak stosowne gdy praca — myślę o monografii — ma charakter pionierski.

W sumie otrzymaliśmy wreszcie kompleksowe opracowanie tematu wyjątkowo zaniedbanego, a oczywiście ważnego dla naszej wiedzy o dawnym państwie, prawie i stosunkach społecznych. Autor wykonał pracę pionierską w warunkach znikomości opracowań analitycznych i regionalnych, wykazując odwagę w podjęciu tematu, za co należy Mu się uznanie i to niezależnie od uzupełnień i korekt, jakie wprowadzą Jego następcy⁸. Praca poważnie posuwa naprzód naszą wiedzę, zwłaszcza na temat dawnego prawa, i będzie niewątpliwie stanowiła podstawową lekturę wszystkich historyków i historyków prawa.

Książka została starannie wydana przez wydawnictwo UMK, zaopatrzona w bibliografię oraz streszczenie niemieckojęzyczne. Jeśli chodzi natomiast o studium umieszczone w *Księdze pamiątkowej 750-lecia prawa chełmińskiego*, ta seria studiów wydana jest — jak na nasze możliwości i zwyczaje — wyjątkowo pięknie, jak na księgę jubileuszową przystało.

⁸ Dopiero po napisaniu niniejszych uwag miałem możliwość zapoznać się ze studium Stanisława Płazy, *Doraźny sąd kryminalny klucza muszyńskiego (XVII–XVIII w.)*, „Czas. Prawno-Hist.” 1988, z. 2, s. 199–212. Jest to przykład rozprawy wnoszącej poważny wkład do prawa wiejskiego i uzupełniającej ustalenia R. Łaszewskiego oraz korygującej spostrzeżenia dotyczące humanitaryzmu prawa wiejskiego, chociaż trzeba pamiętać, że sąd, o którym pisze S. Płaza, miał charakter sądu doraźnego.